



Ukraińcy w ZHR

Autor: Wojciech Kądziołek

Trwająca agresja na Ukrainę wywołała falę uchodźstwa. W pierwszych dniach po rosyjskiej napaści, harcerki i harcerze nieśli pomoc na granicy, w punktach przesiadkowych, organizowanych naprędce schroniskach i innych miejscach. Ta służba została już zakończona. Jednak w Polsce i innych krajach pozostają i będą pozostawać Ukraińcy. Zapewne nawet po zakończeniu działań wojennych, wielu z nich nie powróci do starego domu, lecz pozostanie układając sobie życie w „nowych ojczyznach”. Będą poszukiwali pracy, szkół, zajęć dla dzieci, próbując zarazem pielęgnować własną kulturę i budować nową tożsamość. Nie znam i zapewne nikt nie zna danych mówiących, ile dzieci ukraińskich dołączyło już do ZHR-u. Większość gromad działających na terenie Krakowa (o których nieco wiem) ma w swoich szeregach zuchy przybyłe zza wschodniej granicy Polski. W przynajmniej jednej z nich takie zuchy stanowią połowę składu. Taka sytuacja może nastręczać drużynowym pytań, jak należy postępować. Kwestia ta została również poruszona na ostatnim, XVIII zjeździe, gdzie zajęła się nią jedna z grup problemowych. Poniżej chciałbym się podzielić ustaleniami tejże grupy oraz własnymi przemyśleniami dotyczącymi tego tematu.

Przemyślenia grupy

Na samym początku rozmowy naszej grupy, podszedł do nas druh hm. Wiesław Turzański [wieloletni sekretarz generalny ZHR - przyp. red.], który przekazał nam, że Związek współpracuje z Płastem. Zgodnie z zasadami tejże współpracy Ukraińcy powinni być od razu kierowani właśnie do tej organizacji. Jednak ani te ustalenia, ani nawet obecność Płasta w Polsce nie są powszechnie znane. W związku z tym zwróciliśmy się z rekomendacją do Rady Naczelnej o stworzenie mapy działalności Płasta na terenie Rzeczypospolitej, która byłaby dostępna dla każdego drużynowego. Tak, aby drużynowy mógł pokierować rodziców, którym zależałoby na przynależności dzieci do tej organizacji.

Jednak większość osób nie dołącza do ZHR-u ze względu na promowane przez niego wartości, ale ze względu na towarzystwo. Tak niewątpliwie będzie się działo i już się dzieje również z osobami przybyłymi do nas z Ukrainy. Dodatkowo musimy pamiętać, że siatka Płasta w Polsce nie jest gęsta. Przejazd do innej miejscowości na zbiórkę, czy nawet na drugi koniec dużego miasta, może wielu skutecznie odstraszyć. W jednym jak i drugim przypadku rodzice wybiorą raczej jednostkę działającą blisko, do której należą również koledzy ze szkoły ich dziecka. W takim wypadku zasilać oni również szeregi ZHR-u (albo innych organizacji) i ciężar niełatwej pracy wychowawczej spadnie na nasze drużynowe i drużynowych. Wobec tego zarekomendowaliśmy Radzie Naczelnej opracowanie instrukcji postępowania w takich przypadkach, która ułatwiłaby działanie. Dodajmy jedynie, że wychowanie takie może się odbywać w pełni i całej rozciągłości, bowiem zgodnie z



paragrafem 3 Regulaminu Służby instruktorskiej:

Instruktorką lub instruktorem ZHR może zostać odpowiednio chrześcijanka, obywatelka polska lub cudzoziemka albo chrześcijanin, obywatel polski lub cudzoziemiec mająca lub mający miejsce zamieszkania w Polsce, która lub który akceptuje zasady Statutu ZHR.

Zatem Ukraińcy mogą nie tylko realizować wszystkie stopnie harcerskie, ale i instruktorskie.

Tu pojawia się jeszcze jedna kwestia, mianowicie prawa zucha i harcerskiego oraz przyrzeczenia i obietnicy. Wstępując do ZHR-u Ukraińcy będą musieli kochać Polskę i jej służyć. To może powodować zgrzyt, wywołujący wrażenie, że dążymy do ich przymusowej polonizacji. Przy błędnych założeniach może do tego dojść, jednak nie jest to jedyna możliwa interpretacja. Jak zatem można połączyć służbę Polsce i zachowywanie tożsamości ukraińskiej? Ktoś na zjeździe powiedział, że nasza organizacja jest propanstwowa i może to właśnie jest dobra droga. Uczmy służby nowej ojczyźnie, pracy dla tego miejsca zamieszkania. Zarazem jednak nakłada to obowiązek na Polaków, aby dali przykład gościnności, którą tak się jako naród chlubimy. W końcu nie narzucamy gościowi własnych przekonań, chcemy, aby czuł się jak u siebie i ku temu celowi dążymy, aby Ukraińcy byli tu w Polsce u siebie i z czasem mogli poczuć się za nią współodpowiedzialni i prawdziwie, w zgodzie z własnym sumieniem ją pokochać.

Inną dość istotną moim zdaniem kwestią jest sprawa wiary i religijności. Wśród Ukraińców niewielu jest rzymskich katolików, przeważają raczej prawosławni, a sporo jest również katolików obrządku greckiego. Tymczasem mimo zapisów w statucie, ZHR jest de facto rzymskokatolicki. Mamy kapelanów tylko tego obrządku i wokół jego celebracji skupia się nasze życie religijne. Poprzednie naczelnictwo nie poszerzyło rady duszpasterskiej o duchownych innych konfesji, a i obecne raczej tego nie planowało, przynajmniej taką informację uzyskaliśmy na zjeździe. Nasz najważniejszy dokument dotyczący tego tematu, tj. "zasady wychowania religijnego w ZHR", również został napisany wyraźnie z punktu widzenia jednego tylko wyznania. Nie chcę tu atakować takiego postępowania, jest ono w jakimś stopniu zrozumiałe. Liczba harcerzy i instruktorów wyznań innych niż rzymskokatolickie była zapewne dotychczas niewielka, a dla wielu nawet niedostrzegalna. W całym okręgu Małopolskim w zeszłym roku było troje instruktorów protestantów, a przynajmniej o tylu tylko wiem. Jednak wraz z napływem Ukraińców do naszych drużyn (którego apogeum zapewne jeszcze przed nami) zwiększy się ilość harcerzy innych wyznań. Wiara jako jeden z filarów naszego wychowania jest bardzo istotna i wymaga należytej uwagi. Byłoby to z wielką szkodą dla nas i naszych wychowanków, gdybyśmy nie zapewnili im odpowiednich środków do rozwoju duchowego. Pierwszym zaś krokiem w tą stronę jest umożliwienie praktykowania, zgodnego z właściwym obrządkiem, które nie może się odbyć bez obecności księży danej konfesji (prawosławnych, protestanckich, czy greckokatolickich). Nawiazanie kontaktów z duchownymi różnych wyznań jest zatem kluczowe. O zajęcie się również tą kwestią poprosiliśmy jako grupa problemowa Radę Naczelną (szykuje się więc chyba pracowita kadencja).



Budujmy wspólną tożsamość

Na koniec chciałbym wspomnieć jeszcze jedną kwestię, którą dla ograniczonego czasu na zjeździe nie zdążyliśmy się zająć w grupie problemowej. Mianowicie pracy z przeszłością. Historia polsko-ukraińska składa się z wielu trudnych elementów i moim zdaniem próba dyskusowania jest ważna, ale nie powinna się odbywać w drużynach harcerskich, czy tym bardziej gromadach zuchowych. Być może, po właściwym przygotowaniu miejscem takim będą niektóre drużyny wędrownicze, czy kręgi starszoharcerskie. W związku z tym zachowałbym dużą ostrożność i poddał pod rozwagę, czy koniecznym jest wywoływanie tematów trudnych, które mogą powodować spory. W wielu zaś wypadkach nie ma możliwości pochylić się nad nimi z należytą troską i powagą. Wspierani przez hufcowych drużynowi, będą zapewne wiedzieć najlepiej, czy właściwym dla danej jednostki tematem jest np. Trylogia Sienkiewicza, konfederacja barska lub leśni (żołnierze niezłomni). Być może w wielu przypadkach będzie lepsze poszukiwanie elementów łączących, takich jak Grunwald, wojna 1920 roku, Powstanie Styczniowe czy panowanie Kazimierza Wielkiego. Zresztą bogata historia stosunków polsko-ruskich pełna jest obrazów współdziałania. Wspólna walka przeciwko Tatarom, Turkom i Moskwie może pobudzać wyobraźnię i ukazywać wiele istotnych dla istnienia państwa polskiego wydarzeń. Wspaniałą do tego postacią byłby też Piotr Konaszewicz - Sahajdaczny, hetman kozacki i wielki wódz Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Postać, której po rozpoczęciu pełnej inwazji na Ukrainie Muzeum Wawelskie poświęciło komiks. Inną ważną osobą, może być tak nierozzerwalnie związany z polską kulturą rusiński lirnik Wernyhora.



Wspomniana plansza komiksowa „Miecz Sprawiedliwości”
autorstwa Artura Wabika i Marcin Nowakowskiego

Można iść w końcu w zupełnie innym kierunku, skupić się na bardziej ulotnej części przeszłości. Wzajemnie poznawać swoje kolędy, elementy tradycyjnych strojów, dania. Sięgnąć można po inspiracje do Moniuszki, Mickiewicza, Matejki i innych twórców, którzy w swojej twórczości łączyli elementy folkloru czy historii polskiej i rusińskiej (ukraińskiej). W końcu zauważenie, że tak nad Wisłą uwielbiane pierogi ruskie pochodzą z Ukrainy (a ich nazwa niewiele ma wspólnego z Rosją), może budować wzajemną sympatię. Postacią przy tej okazji wspomnianą mógłby być św. Jacek Odrowąż, apostoł Rusi, który danie to miał do Polski sprowadzić. Dla wielu zaś ciekawym będzie dowiedzenie się, że gdzie indziej jada się kutię nie na pszenicy, ale na kaszy. Może to w końcu zainspirować nas Polaków do poszukiwania i kultywowania tak u nas zapomnianej kultury ludowej i jej różnorodnych elementów.

Zdjęcie z nagłówka pochodzi ze współorganizowanej przez ZHP, Płast i ZHR akcji „Ogień Braterstwa”, upamiętniającej wspólną walkę URL i IIRP przeciw Armii Czerwonej w 1920 roku.



Wojciech Kąziołek

Szczepowy szczepek 5 KDH "Wichry", referent ds. zuchów Małopolskiej Chorągwi Harcerzy. Krakauer, wychowany w Bronowicach Małych. Zainteresowany antropologicznym ujęciem historii i starający się je uprawiać.